

Rok I.

1907.



№ 23.

Czwartek, 6 Czerwca

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

VI.

(C. d.)

Właściwą czynnością rozumu jest porównywanie dwóch pojęć dla wyprowadzenia odpowiedniego wniosku, czyli rozumowanie.

W sądach zasadniczych umysł nasz bezpośrednio pojmuje prawdę, nie potrzebując udowodnienia jej, ponieważ wpatra się w nią; jest ona dlań oczywistą. Lecz są pojęcia i prawdy, których prawdziwość nie jest dla umysłu tak oczywi-

stą, a to dla tego, że stosunek, jaki zachodzi między pojęciami, które daną prawdę wyrażają, nie jest widoczny.

Do wyprowadzenia tedy wniosku, czyli do należytego poznania poszukiwanej prawdy z porównania dwóch pojęć, umysł nasz posiada osobną zdolność rozumowania, albo tworzenia syllogizmu.

Rozumowanie czyli wnioskowanie stanowi funkcję właściwą tylko ludzkiemu rozumowi, gdyż ani zwierzęta, ani duchy czyste nie rozumują. U pierwszych miejsce wnioskowania zajmuje zwykłe kojarzenie wyobrażeń, pociągające często za sobą skutki te same, co najlogiczniejsze rozumowanie. Że zaś duch niestworzony czyli Bóg nie posługuje się i nie może się posługiwać żadnem wnioskowaniem, wynika to z Jego nieskończonej doskonałości, z którą rozumowanie, jako przejście z potencji poznania do aktu, pogodzić się nie daje. Podobnie wszelki duch stworzony widzi w pojęciach wrodzonych wszystkie prawdy, oraz wszystkie dające się z nich wysnuć następstwa. Zdolność tedy do wnioskowania stanowi u człowieka doskonałość i niedoskonałość: doskonałość, o ile przysługuje jemu, a nie przysługuje zwierzęciu, tudzież o ile jest środ-



kiem do postępu wiedzy; niedoskonałość, o ile jestestwa, wyższe od niego, obywatą się bez formalnego wnioskowania.

Najprostszą formą wnioskowania jest tak zwane wnioskowanie bezpośrednie (*illatio immediata*). Polega ono na tem, że z jednego sądu wysnuwa się wprost drugi, ponieważ jest rzeczą od razu oczywistą, iż się w nim mieści. Tak np. z zasady tożsamości wyprowadza się zasadę sprzeczności. To, co jest, jest, a więc nie może równocześnie być i nie być. Albo inne przykłady: Dusza ludzka nigdy nie umiera, a więc jest nieśmiertelna; Piotr został zabity, a więc żył; wszyscy ludzie są śmiertelni, więc niektóre śmiertelne istoty są ludźmi i t. p.

Właściwy atoli i doskonały wniosek powstaje przez rozumowanie pośrednie. Odbyna się ono wtedy, gdy porównawszy dwa pojęcia z trzeciem, stwierdza się ich tożsamość lub różnicę. Bo albo wzajemny stosunek dwóch pojęć poznaje się od razu albo nie. W pierwszym wypadku poznanie jest intuicyjne, a w drugim należy się uciec do pośrednictwa pojęcia trzeciego. Jeśli wtedy to pomocnicze pojęcie zgadza się z obu danymi, jest to dowodem, że one zgadzają się między sobą; jeśli znowu zgadza się z jednym, a nie zgadza się z drugim, widać, że trzeba je jako niezgodne oddzielić. Są wprawdzie możliwe jeszcze dwa inne wypadki, atoli nie dają żadnego rezultatu. Pojęcie bowiem pomocnicze może się nie zgadzać z dwoma danymi, wskutek czego wnioskowanie zostaje przerwane; czasem znowu nie da się oznaczyć stosunek, zachodzący między pojęciem pośrednim a dwoma danymi, i dla tego należy poszukać innego pojęcia pomocniczego. W każdym razie wniosek doskonały będzie się składał z 3 sądów: w dwóch pierwszych porównuje się pojęcie pośrednie raz z jednym, drugi raz z drugim pojęciem danym; w ostatnim oba dane — wzajemnie.

Natura jednak wnioskowania nie na tem polega, że po jednym sądzie nastę-

puje drugi, ale że między nimi zachodzi ścisły związek czyli konsekwencja; że mianowicie przesłanki zniewalają rozum do tego, by wy dobył zawartą w nich *in potentia* konkluzję. Stąd poznanie konkluzji jest późniejsze od poznania przesłanek.

Stąd łatwo odpowiedzieć na pytanie, czy wniosek dokonuje się w jednym akcie rozumu, czy w kilku. I pierwsze i drugie. Albo sądy, które składają się na rozumowanie, uważamy same w sobie absolutnie, albo o ile tworzą całość t. j. o ile między nimi zachodzi stosunek taki, iż z jednego lub dwóch wypływa inny. W pierwszym razie tyle jest różnych aktów, ile sądów; natomiast w drugim akt jest tylko jeden, jak jeden jest stosunek przyczynowości, zachodzący między sądami. Że zaś na tym stosunku polega istota wniosku, przeto należy powiedzieć, że formalny akt wnioskowania jest tylko jeden. Z zapatrywaniem tem zgadza się Doktor Anielski, gdy pisze: „*In hoc, quod conclusioni propter principia assentit, est unus actus intellectus tantum.*“<sup>1)</sup>

Ta jedność w troistości, a troistość w jedności objęta jest w rozumowaniu niezmiennymi regułami, do których umysł nasz musi się stosować, jeżeli chce odnaleźć poszukiwaną prawdę lub dane pojęcie zweryfikować.

Arystoteles podaje trzy reguły logicznego rozumowania, i więcej być ich nie może:

- |  |  |
|--|--|
| <p>1. Jeżeli <i>M</i> jest <i>P</i><br/>a <i>S</i> jest <i>M</i><br/>-----<br/>To wtedy <i>S</i> jest <i>P</i></p> | <p>Pod warunkiem, że przesłanka większa będzie ogólna, i mniejsza twierdząca</p>           |
| <p>2. Jeżeli <i>P</i> jest <i>M</i><br/>i <i>S</i> jest <i>M</i><br/>-----<br/>To wtedy <i>S</i> jest <i>P</i></p> | <p>Wtedy tylko, kiedy jedna z przesłanek jest przecząca, a przesłanka większa, ogólna.</p> |

<sup>1)</sup> S. th., I—II, q. 12, a. 4.







jącego dziecka (według Bain'a między 12 a 14 rokiem), czyli w wieku najbardziej odpowiednim do kształcenia dzieci i przygotowywania ich do pracy samoistnej. Na starość znowu pamięć zwolna zanika, gdyż jest to wiek zbliżania się do odpoczynku wiecznego, i pora zażywania owoców swej pracy duchowej.

Do ogólnej harmonii i postępu duchowego ludzkości wielce przyczyniają się różne rodzaje pamięci. Jedni bowiem cieszą się pamięcią matematyczną, jak wspomniany Wallis; inni filozoficzną jak św. Tomasz; inni wreszcie artystyczną jak Mozart, o którym powiadają, że usłysawszy raz tylko w kaplicy Sykstyńskiej sławne „Miserere“ Allegrego, napisane na cztery i pięć, a w końcowej części na dziewięć głosów, potrafił je tak dokładnie, po powrocie do domu, odpisać, iż po drugim przysłuchaniu się usunął wszystkie niedokładności.

Rodzaj pamięci często też decyduje o talencie człowieka i jego powołaniu do tej lub innej pracy, w której pozwala mu się wydoskonalić i przyczynić się do ogólnego i osobistego postępu w dziedzinie duchowej; co również znamionuje Opatrzną rękę Bożą.

Lecz poznajmy dokładnie naturę tej zdolności duszy.

Nadmieniliśmy już, że pamięć jest niezbędnym i istotnym współczynnikiem rozumowania i że bez niej ta czynność umysłowa nie mogłaby się obejść.

Teraz zaś należy zauważyć, że wartość rozumowania zawisa również od wewnętrznej wartości działania pamięci; od tego, czy pamięć przywołuje na myśl pojęcia, zdarzenia rzeczywiste, istotnie dawniej poznane, czy też urojone. Gdyby przypuszczenie to istotnie było prawdziwe, wtedy rozumowanie nasze nie miałoby żadnej obiektywnej wartości. Jeżeli bowiem zanik pamięci powoduje idiotyzm, obłęd lub co najmniej towarzyszy chorobom umysłowym, to fałszywość wewnętrzna pamięci byłaby tem zgubniejszą dla rozumu.

Tymczasem istotnej wartości tej władzy dowodzą wszystkie zdobywcze prace umysłowe człowieka. Zdobywcze te nie są przecież ułudą, lecz rzeczywistością. A więc znowu pokazuje się, że istotna wartość pamięci bierze początek swój od Boga, który wszystko, co stworzył, stworzył dobrze.

Nadto sposób, w jaki pamięć dokonuje czynność swoją, świadczy o prze-mądrej Opatrzności Sprawcy umysłu naszego.

Czynność ta jest dwojakiego rodzaju: jedna mimowolna, niezawisła od wolnej woli człowieka, druga zaś mniej lub więcej zależna jest od niej.

Gdy patrzymy na fotografię znanej osoby, osoba ta natychmiast staje nam w myśli, przypominamy ją sobie, bez względu na to, czy chcemy, czy też nie chcemy. W innym znowu razie możemy sobie przywieść na pamięć osoby, miejsca, zdarzenia i pojęcia, jakie chcemy i kiedy chcemy. W tym wypadku pamięć mniej lub więcej posłuszna jest woli naszej.

Dla czego i skąd ta różnica?

Odpowiedź na to może być tylko taka, że w pierwszym wypadku pojęcie umysłowe — obecne najbardziej zbliżone jest do dawniejszego i stanowi z niem jakby jedną nierozdzieloną całość: więc jedno pojęcie koniecznie wywołuje drugie. Na tej podstawie opiera się prawo kojarzenia pojęć (associatio idearum). W drugim zaś wypadku dwa dane pojęcia nie są ściśle między sobą i w umyśle zjednoczone.

Taki a nie inny ustrój zdolności pamięciowej jest niezmiernej doniosłości dla człowieka i wyraźnie cechuje Opatrznościową ręką Stwórcy, — która z przedziwną Mądrością obdarzyła nas władzami ducha.

Taki ustrój pamięci chroni umysł nasz najpierw od nagromadzenia niepotrzebnych i zużytkowanych pojęć, które powodowałyby chaos w myślach, wielce utrudniając, albo nawet uniemożliwiając należyte rozumowanie. Następnie prawo



kojarzenia pojęć pozwala człowiekowi ustawicznie doskonalić te pojęcia, które chce uważać za najbardziej dla niego potrzebne; a w ten sposób przyczynia się do duchowego postępu jednostek, społeczeństw i narodów. Wreszcie względna zależność pamięci od woli czyni tę ostatnią prawdziwie panią wszystkich czynności człowieka, dając mu możność względnie dowolnego rozporządzania i rozumowaniem własnem.

Z drugiej strony względna w niektórych wypadkach niezależność pamięci od woli — chroni człowieka od nadmiernych nadużyć ze strony tej ostatniej. Cóż bowiem stałoby się z człowiekiem, gdyby był w stanie zapomnieć o tem, że jest, że żyje; lud gdyby zapomniał o najniezbę-

dniejszych potrzebach i obowiązkach swoich?

Z tych kilku słów, w których pokrótce streściliśmy naturę umysłu ludzkiego, poznajemy, że umysł nosi na sobie wyryte i niezatarte piętno Mądrości i Prawdy Przedwiecznej, że zatem jest Dziełem Boga. Poznaliśmy też, że jest on narzędziem doskonale przysposobionem, uzdolnionem do poznania prawdy.

Teraz należy wykazać, że umysł nasz z natury swej dąży do poznania prawdy w całej jej rozciągłości i sięga aż do początku i źródła wszelkiej prawdy, to jest do Prawdy Odwiecznej, Boga Samego.

(C. d. n.)



## Pismo Święte.

# NOWY TESTAMENT.

## WSTĘP.

(C. d.)

Assyryjczycy.

Podobnie jak Egipcyanie i Assyryjczycy pierwotne pojęcie o prawdziwym i jednym Bogu zastąpili ubóstwieniem natury, z przymieszką pierwiastku zła. Anu, pan ciemności, Bal—bóg duchów, i Nuah, bóg świata widzialnego, wszyscy trzej pochodzą od Assura boga Assyrii, lub Ila, boga Babilonii.

Król również był tu przedstawicielem

Boga na ziemi, a poddani obowiązani mu byli ślepą uległością i boską cześcią.

W ciągu sześciu wieków Assyryjczycy stratowali Azyę, zaleli ją krwią ludzką i zasiali kośćmi. Uprawdzali z sobą do niewoli całe narody. Zdawało się, że prowadzili wojny dla przyjemności, mordowania, pustoszenia i grabieży. Żaden naród nie wyrównał im w okrucieństwie. Okrucieństwem szczycili się.



„Wzniósłem, mówi Asurarzihapal (882) mur przed wielkimi bramami miasta; kazałem obedrzeć ze skóry naczelników powstania i mur ten pokryłem ich skórami. Niektórzy zostali żywem zamurowani w murze, innych ukrzyżowano lub wbito na pal wzdłuż muru; wielu rozkazałem obedrzeć ze skóry w swojej obecności i mur skórą ich przyodziać. Kazałem ułożyć ich głowy tak, aby tworzyły korony, a z trupów poprzebijanych na wylot ułożono girlandy.“ Inny jego napis tak głosi: „Na gruzach twarz moja się rozjaśnia, znajduję najwyższe zadowolenie w nasyceniu się gniewem moim.“ Assurbanipal zaś taki wyrył napis o swych czynach: „Gniew wielkich bogów, moich panów zawisł nad moimi wrogami i ani jeden z nich nie uszedł, ani jeden z nich nie został oszczędzony, wszyscy oni popadli w moje ręce. Ich wozy wojenne, ich rynsztunsztunki, ich żony i skarby ich pałaców, stały się moją zdobyczą. Ludziom tym, których usta knuły zdradzieckie zamiary przeciwko mnie i przeciwko bogu Assurowi, mojemu Panu, powyrywałem języki i zgotowałem im zgubę. Reszta ludu została wystawiona żywem przed wielkimi bykami kamiennymi, które wzniosł Sennacheryb, ojciec ojca mego, a ja porzucałem ich do dołów, porąbałem ich członki, oddałem ich na pastwę psom, dzikim zwierzętom i ptakom drapieżnym. Czyniąc tak rozweseliłem serca wielkich bogów panów moich.“<sup>1)</sup>

Niektóre kollegia kapłańskie Chaldejczyków jak szkoła w Eridu, wzniosły się do pojęcia jedności bóstwa i zanosili modły do jednego Boga: lecz doktryny ich nie znalazły poparcia u ogółu i zostały odrzucone przez oficjalną religiję państw Mezopotamii.

W roku 745 p. Ch. Tuklatabalassar pisze: „Zamknąłem króla w jego królewskim mieście, wzniosłem stosy trupów przed jego bramami. Wszystkie jego mia-

sta zburzyłem, spustoszyłem, spaliłem. Zrobiłem z kraju pustynię, zmieniłem go na góry i stosy gruzów.“

W wieku VII Sennacherib pisze: „Przeszedłem jak huragan niszczyciel. Na ziemi we krwi nieprzyjaciół, jakby w rzece, pływały zbroje i oręż. Zgromadziłem trupy ich żołnierzy i poobcinałem im końce nóg i rąk. Obcinałem tych, których pojmalem żywych, jak żdźbła słomy, za karę obciąłem im ręce.“

Na płaskorzeźbie przedstawiające miasto Suzę poddające się Assurbanipalowi można widzieć wyszukane męczarnie wódzów z obcięciami uszami, wylupionymi oczami, wydartymi brodami itp.<sup>1)</sup>

Słusznie w Piśmie Świętem mówi Pan Bóg: „Assur, różga gniewu mego.“ Gniew Boży w skażeniu i złości natury ludzkiej, która wzgardziła Bogiem Miłości.

Ale idźmy dalej.

H i n d u s i.

Pierwotnym kultem Aryów — mieszkających nad brzegami Indu — po zaniku lub skażeniu wiary w prawdziwego Boga, powstało ubóstwienie słońca — Indry i Agni — ognia.

Jednocześnie oddawano cześć zmarłym przodkom. Z czasem nad brzegami Gangesu Hindusi ujęli religiję w formy będące wyrazem ich obecnego kultu. Brahma jest początkiem wszystkich bogów i dusza jego przechodzi we wszystkie twory. Wisznu, bóg dobra, widząc świat wydany na łup występku i cierpienia, wciela się w ciało, występuje pod postacią ryby, lwa, kozła,<sup>2)</sup> wojownika, „aby ocalić sprawiedliwych, wytepić złych, utwierdzić cnotę.“ Szywa wreszcie jest Bogiem zła i zniszczenia.

Po śmierci człowieka dusze dobrych idą do nieba, Indry, potem przechodzą

<sup>1)</sup> Dr. Ch. Seignobos. *Historia Cywiliz.* 1888. Warsz. str. 46 i n.

<sup>2)</sup> Dlatego zwierzęta uważane są przez Hindusów za święte, — i budują się dla nich szpitale.

<sup>1)</sup> Jodko *Hist Szt. i Cywil.* II. 227—296.



w ludzi dobrych, nawet w boga, dusze zaś złych przechodzą 28 piekieł, skąd wracają na ziemię i wchodzi w zwierzęta nieczyste, a nawet w rośliny, skąd potem nanowo powtarzają wędrówkę. Jednem słowem wszystko jest ciągłą przemianą, rodzeniem jednego i tego samego bóstwa. Na podstawie tych panteistycznych pojęć bramini (kapłani indyjscy) podzielili ludność na cztery kasty.

Z ust Bramy, wyszli bramini, kapłani, z rąk: Kszatryasi, to jest wojownicy. Wajsyasi powstał z boskiego uda i mają się zajmować uprawą ziemi, hodowlą bydła i handlem. Sudrasi zaś wyszli z nóg boga i powinni służyć wszystkim. Ktokolwiek zaś nie należy do jednej z tych czterech kast, ten jest nieczysty. Bramini obliczają 44 stopnie ludzi nieczystych, a ostatnim i najbardziej pogardzanym są *paryasi*, których sama nazwa jest obelgą.

Nieczysti nawet nie mogą zbliżyć się do innych ludzi, czystych: „Niechaj noszą na sobie suknie po zmarłych, niechaj za misy służą im garnki potłuczone, za ozdobę żelazo, niech chodzą z miejsca na miejsce nieustannie; ze zwierząt mogą oni posiadać tylko psów i osłów. Za to bramini (kapłani) są pierwsi pomiędzy ludźmi; są nawet wyżsi od królów. Jeżeli bramin ma lat 10, a kszatrya 100, to jednak bramin ma być uważany jako ojciec.“

Jeszcze lepiej charakteryzują zgubne zasady religii hinduskiej, jej przepisy rytualne.

Bramini wynaleźli drobiazgowo obrzędy, któremi się wypełnia całe życie. Dla każdego obrzędu religijnego istnieją modlitwy, ofiary, libacje, obmywania; są obrzędy które odnoszą się do odzieży, strojów, etykiety,—do picia, jedzenia, sposobu chodzenia, udawania się na spoczynek, do spania, ubierania i rozbierania się, do kąpiei. „Niech bramin nie przestąpi powrozu, na którym ciele jest uwiązane; niech nie biega podczas deszczu; niech nie pije wody z dłoni. Niech się nie drapie w głowę obiema rękami. Człowiek, który

rozkrusza bryły ziemi, który paznokciami przerzyna trawę, albo który ogryza swe paznokcie, podąża szybko do zguby, podobnie jak człowiek nieczysty.“<sup>1)</sup> Zabrania się zabijać zwierzę, ponieważ w ciele jego może być zamknięta dusza ludzka; zabrania się zjadać je, a to pod karą, że w innym życiu zostanie się pożartym przez zwierzęta, które się jadło. Wszystkie te obrzędy mają siłę czarodziejską; kto je zachowuje wszystkie, jest świętym, kto zaniedbuje jakiś przepis, jest bezbożnikiem, skazanym na przejście w ciało zwierzęcia.

Główną powinnością jest być czystym albowiem wszelkie skalanie jest grzechem i daje przystęp złym duchom. Bramini są niezmiernie troskliwi na punkcie przestrzegania tej zewnętrznej czystości; unikają ludzi, będących po za kastami, licznych zwierząt, strzegą się dotykania ziemi, a nawet sprzętów, których używają; albowiem taki, co dotknął owych przedmiotów, jest skalany i winien się niebawem oczyścić. Życie schodzi na ciągłym oczyszczaniu.

Za wszelkie wykroczenia przeciw przepisom należy odbyć pokutę, częstokroć bardzo przykrą. Kto niechcący zabił krowę, powinien oblec się w jej skórę, a przez trzy miesiące dzień i noc, chodzić za stadem krów, wykonywając pasterskie posługi.<sup>2)</sup> Kto pił arak, powinien łykać napój wrzący, który parzy wnętrzności aż do śmierci.

Aby uniknąć tak licznych niebezpieczeństw i zachowywać się w czystości, najlepiej jest świat porzucić. Zestarzały bramin niejednokrotnie usuwa się na puszcę; tam pości on, czuwa, zachowuje milczenie, wystawia się nagi<sup>3)</sup> na deszcz, lub stoi między czterema ogniami na palącym słońcu. Po kilku latach pustelnik zostaje pokutnikiem; wtedy żyje tylko z jałmużny, wystawa całymi dnia-

1) Prawa Manu, IV, 37, 63, 71, 82.

2) Prawa Manu, XI. 110.

3) Grecy nazywali tych pustelników gymnosophistami, to jest nagimi mędrcami.



mi, trzymając ręce wyciągnięte w powietrzu i nie mówiąc ani słowa oraz powstrzymując oddech; innym razem kaleczy się ostrzem brzytwy, albo trzyma dopóty zaciśnięte pięści dopóki mu paznokcie nie przejmą ciała. Przez te udęczenia niszczy on w sobie namiętność, odrywa się od życia i drogą rozmyślania wznosi się aż do Bramy.

Wprawdzie reforma religii — podjęta przez Buddę <sup>1)</sup> podkopała kastowość i faryzazm bramiński, a do wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi wprowadziła wiele zasad ludzkości i cnoty; jednak nie mogła podnieść ducha ludzi do wyżyn życia duchowego. Owszem pograżyła go w rozpaczliwą obojętność Nirwany — stanu w którym według buddystów człowiek wolny jest od wszelkiego pragnienia złego lub dobrego, od nienawiści lub miłości. Duchowy kwietyzm wśród ludu i wielka niemoralność pośród buddyjskiego duchowieństwa cechują obecny stan buddaizmu.

Budda ustanowił był zgromadzenie mnichów kapłanów, którzy mieszkali w klasztorach bezżennie i żyli z jałmużny. (Ślubów żadnych nie składali.) Obecnie w Tybecie mnisi stanowią piątą część ludności, na czele ich stoi Dalaj — Lama,

<sup>1)</sup> O pochodzeniu i życiu Buddy księgi hindusów podają bardzo wiele legend, nawet niedorzecznych, — z drugiej zaś strony widocznie w późniejszych czasach zapożyczonych od chrześcian. Według tychże ksiąg — Syn Sakya — Muniego (Budda) umarł wskutek gwałtownej niestrawności w jednym z założonych przez siebie klasztorów, w którym wyprawiano mu uczcę. Data jego życia jest niewiadomą: podają ją między r. 543 a 370 przed Chrystusem.

który uważany jest za wcielenie Buddy i odbiera cześć boską.

Gilmour tak opisuje buddyzm w Mongolii: „Największymi grzesznikami w Mongolii są lamowie, a ogniskami zepsucia są świątynie. Jest nawet w użyciu pewien system, którym się posługują lamowie w celach wszetecznych, a mianowicie — dzieci. Zepsucie jest wprost przerażające. Urga, święte miasto, gdzie znajduje się do 10,000 mnichów, jest prawdziwą siedzibą szatana.“ <sup>1)</sup>

Przytem lamowie zarówno mongolscy jak też chińscy i japońscy bonzowie, współubiegają się w wyzyskiwaniu zaboronnej ludności, przedstawiając jej bezwarunkową konieczność składania im takich datków, w celu uniknięcia piekła a dostania się do nieba. W tym celu w każdej świątyni znajdują się olbrzymie obrazy wyobrażające z jednej strony nieopisane męki skąpych potępieńców, z drugiej zaś — rozwiązłe rozkosze — chojnych ofiarodawców. Duszą zmarłych również wielce ma pomagać pewna miara ryżu lub pudło herbaty ofiarowane bonzom. U japończyków — ci tylko nie będą mogli być wykupieni z piekieł, którzy skąpią ofiar bonzom. Kobiety muszą więcej dawać niż mężczyźni, gdyż jedna kobieta więcej ma grzechów niż wszyscy mężczyźni razem. Jednem słowem bonzowie mając w ręku swym klucze nieba i piekła trzymają ludność w wielkim ucisku, nie dając jej nic prócz demoralizacji i nędzy. <sup>2)</sup>

(D. c. n.)

<sup>1)</sup> Among the Mongols London p. 211

<sup>2)</sup> Edhins, Chinese Buddhismus p. 199. De Vos, Leben und Br. d. h. Franz. X. II.





# Przenajświętsza Eucharystya.

## PRZENAJSWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

### IV.

#### W jaki sposób mamy korzystać z Przenaj- świętszej Ofiary Eucharystycznej.

(C. d.)

Dusza — w ten sposób „poświęcona na królowę,” ponieważ oddała się Panu Jezusowi i zachowuje w sobie nienaruszone i wszechwładne Jego panowanie, naprzód króluje i panuje nad sobą. — „Służyć Bogu, to znaczy królować,” powiedział Papież Leon Wielki. <sup>1)</sup> Dusza służąca Bogu króluje nad sobą: nad myślami swymi, wolą i uczuciami; króluje nad wszystkimi czynami swymi wewnętrznymi i zewnętrznymi, — słowem nad całym życiem duchowym, moralnem i fizycznym. Nad wszystkim tem panuje, wszystko rozsądza, wszystkim kieruje i rządzi. Czyż to nie piękne — nie godne pożądania królestwo? Będąc taką, jaką ją Bóg stworzył, a zwłaszcza usiłując stać się taką, jaką Bóg przez Ofiarę własną pragnie ją uczynić, — czyż taka dusza nie jest sama dla siebie wspaniałem królestwem? Tem bardziej, że królując nad sobą, tem samem króluje nad całym niższym od niej światem. „Używa go, jakoby nie używała;“ <sup>2)</sup> — nie przywiązuje się niewolniczo do niczego, używa wszystkiego po królewsku, w niczem nie odstępując niepodległości swojej. „Mając żywność i czem się odziać;“ <sup>3)</sup> — a to Bóg przyobiegał ufności chrześci-

jańskiej i modlitwie, — czegożby jeszcze miała żądać na ziemi? Taka królowa, jaką jest każda dusza oddana Boskiemu Królowi w Eucharystyi, nikogo nie lęka się, nie pożąda na świecie niczego. „U mnie to jest najmniejsza — tak mówi za Apostołem narodów — żebym była sądzona od dnia ludzkiego;“ <sup>1)</sup> „wszystko mi się godzi, ale się ja w moc niczemu nie poddam;“ <sup>2)</sup> — „owszem poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego, dla którego wszystko postradała i mam sobie za nic, abym Chrystusa zyskała;“ <sup>3)</sup> — który nie przestaje być Ofiarą mojej miłości. „Któż tedy mię odłączy od miłości Chrystusowej? Pewnam, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani Księstwa, ani Mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie mię mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym.“ <sup>4)</sup> Czy nie panującego nad wszystkim są takie słowa, — czy nie oznaczają duszy jego prawdziwie królewskiej? Tak, to są słowa króla, gdyż był człowiekiem, który podpisywał się słowami: „Paweł, sługa Jezusa Chrystusa;“ <sup>5)</sup> a do tego stopnia był sługą, że z Woli Chrystusa i dla miłości Jego nazywa siebie „niewolnikiem wszystkich.“ <sup>6)</sup> Takie jest królestwo prawdziwych poddanych Jezusa i dlatego, że jest takim, jest królestwem prawdziwem. Takie jest królestwo wszystkich dusz oddanych Boskiej Ofierze Jezusa w Eucharystyi i czerpiących z Niej moc do królowania: nad niemi tylko Chrystus Utajony, a wszystko inne musi im ulegać.

Lecz królestwo takie, ponieważ jest świętem jako królowanie Boga Utajonego w duszach, już przez to samo jest kapłaństwem. Do czegoż bowiem zmie-

<sup>1)</sup> Epistol. ad Demetriad. c. 1.

<sup>2)</sup> I Kor. VII, 31.

<sup>3)</sup> I Tym. VI, 8.

<sup>1)</sup> I Kor. IV, 3.

<sup>2)</sup> I Kor. VI, 12.

<sup>3)</sup> Filip. III, 8.

<sup>4)</sup> Rzym VIII, 38.

<sup>5)</sup> Rzym I, 1.

<sup>6)</sup> I Kor. IX, 19.



rza królestwo to w skutkach i działaniu swoim, jeżeli nie do tego, byśmy oddali i poświęcili Utajonemu Królowi wszystko, cokolwiek odbieramy czartu, światu i ciążu naszemu,—byśmy ofiarowali temu Panu i Bogu wszystko, cokolwiek uczynimy dobrego i ucierpimy złego dla sprawy Jego królestwa? Jako prawdziwi i najwyżsi królowie stwierdzamy i popieramy prawa Boskiego Króla w Eucharystyi; jako kapłani oddajemy Mu cześć i służbę z całego życia i z całej istoty naszej. Jako królowie działamy i walczymy dla Niego, zwalczając w sobie grzech i jego źródła,—jako kapłani działaniu naszemu, walkom i cierpieniom nadajemy charakter i wartość ofiary, która należy do istoty kapłaństwa. Stajemy się tedy nie tylko Królestwem dla Chrystusa Utajonego, lecz jednocześnie prawdziwym Jego Kościołem, w którym Chrystus ustawiczną odbiera ofiarę czci radosnej i uwielbienie niepokalanej miłości. Życie nasze — przeistoczone mocą Ofiary Najświętszego Sakramentu—z królewskiej strony jest życiem wspańiałem, bo życiem panującego nad wszystkim; ze strony kapłańskiej jest życiem prawdziwie religijnem, niepokalanem i świętem. Wszystko to dzieje się w nas: „Królestwo Boże w was jest“<sup>1)</sup>—powiada Ewangelia. Więc królestwo nasze i ofiara kapłańska są wewnętrzne i duchowe. Chociaż bowiem mają skutki—nazewnątrz widome—i mieć je powinny, lecz istota takiego królestwa i kapłaństwa mieszka w głębi i w porośrodku serca naszego.

Niestety z całą pewnością zaznaczyć możemy, że ludzie nie tylko nie pamiętają, lecz nawet nic nie wiedzą o tym podwójnym charakterze królewskim i kapłańskim, którym naznaczeni zostali już na Chrzcie Świętym. Ludzie nie wiedzą, że Ofiara Eucharystyi ustanowiona jest na to, aby w nas kształtowała to wspańiałe królestwo i niepokalane kapłaństwo.

Stąd życie ich nie jest takie, jakim Jezus Utajony pożąda je uczynić. Prawie niemasz ludzi, którzyby ustawicznie pamiętali na to, że są królestwem najwyższego Króla — Ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie, — że zatem On wszechwładnie ma rządzić całym ich życiem i istotą całą. Niema ludzi, którzyby zawsze i w każdym zdarzeniu żyli i działali jako królowie—po Bożemu panujący nad wszystkim i jako kapłani — z całej istoty swojej i ze wszystkiego składający ustawiczną Utajonemu Bogu ofiarę. Niema wreszcie ludzi, którzyby wpływali na otoczenie i pozyskiwali zwolenników dla „królewskiego kapłaństwa“, własnem życiem i postępowaniem stwierdzając, że są błogosławionem królestwem Utajonego Boga i kapłaństwem, które dla Niego istnieje i żyje ciągłą ofiarą miłości. A przecież Ofiara Eucharystyczna do tego zmierza i na to zrzadzona jest, aby ustawicznie ożywiała w nas pamięć na nasz względem Niej stosunek i utrzymywała nas na tej wysokości, do której Syn Boży Utajony w Przenajświętszej Eucharystyi chce nas podnieść; aby wreszcie przez skutki swoje — zdziałane w nas — pociągała innych do tego „królestwa i kapłaństwa“ świętego. Czyż nie królewskim jest ten Dar Ofiary Eucharystycznej, która całkowicie odrywając nas od ziemi, sprawuje, że „obcowanie nasze, stolica i życie całe jest w nowem niebie“<sup>1)</sup> Eucharystycznem?

O Jezu Utajony, o Królu i Kapłanie nasz, mocą Twojej Ofiary prowadź do końca to dzieło Miłości, którą „umiłowawszy Twoich, którzy są na świecie, aż do końca ich umiłowalesz.“<sup>2)</sup>

Wyżej ponad „królestwo“ i „kapłaństwo“ Pana Jezusa jest Bóstwo Jego. I On Sam i wszystkie Jego Doskonałości, a nadewszystko Miłość, którą nas umiłowal i tylu dziełami potwierdził,—w Bóstwie biorą początek swój i ostatecznie dokonywają się w Bóstwie. Pan Jezus wła-

<sup>1)</sup> Łuk. XVII, 21.

<sup>1)</sup> Filip. III, 20.

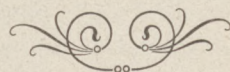
<sup>2)</sup> Jan XIII, 1.



snemi usty oznajmił to uczniom Swoim, gdy po ustanowieniu Tajemnicy Ofiary Eucharystycznej — otwierał przed nimi Serce: „Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca.“<sup>1)</sup> Przyszedł na świat, Pan Jezus „radośnie powstał jako olbrzym ku bieżeniu.“<sup>2)</sup> — a całe Jego życie i wszystkie tego życia Tajemnice były ustawicznym pośpiechem pełnym Boskiego Majestatu. Jego Serce zawsze z nieogarnionem pożądaniem wrywało się do kresu ziemskiego żywota. Tym kresem było ustanowienie Tajemnicy Ofiary Miłości i śmierć na Krzyżu. Pan Jezus tak łaknął i pragnął dokonania tych dwu Tajemnic, że „ściśnion był, aż się wykona.“<sup>3)</sup>

Jednakże Krzyż nie mógł być ostatecznym końcem życia Pana Jezusa, nie mógł być dokonaniem dzieł Jego ani uwieńczeniem Jego Tajemnicy. Krzyż, chociaż jest nieodzownym warunkiem życia dla Boga, ostatecznie niczego nie kończy i kończyć nie może. Śmierć nie mogła zakończyć sprawy Słowa Wiełonego, jeżeli Ono na to właśnie zstąpiło na ziemię, aby śmierć zwyciężyć, — a jak Duch Święty mówi, — „pochłonąć ją w zwycięstwie.“<sup>4)</sup> Dlatego Pan Jezus powiedział przed Męką Swoją: „Opuszczam świat, a idę do Ojca.“<sup>5)</sup> po krzyżu i śmierci musiał nastąpić powrót na łono Ojca, „od którego wyszedł.“ Jako „Król królów i Pan panujących,“<sup>6)</sup> — jako Najwyższy Kapłan — musiał otrzymać siedzibę Jemu własną, którą Apostoł nazywa „światłością nieprzystępną, w której Bóg mieszka.“<sup>7)</sup> Ojciec „wyszył Go i dał Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezus wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, i wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus w Chwale jest Boga Ojca.“<sup>8)</sup> Mieszkaniem własnem Pana

Jezusa jest Ojciec Jego Niebieski, gdyż „On i Ojciec jedno są.“<sup>1)</sup> Jako Syn Boży — Pan Jezus „mieszkania tego“ nigdy nie opuszczał, — gdy zaś przeszedł przez Krzyż i śmierć, również jako Syn Człowieczy wszystek wszedł w Tego i dokonał się w Tym, który Go zrodził i „posłał.“<sup>2)</sup> (C. d. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### IV.

(D. c.)

Biskupi Polscy w ogólności wiedzieli, że istnieje zgromadzenie kapłanów Maryawitów, gdyż każdy z przewodników naszych powiadomił o tem swojego biskupa. Ze względu jednak na stosunki do władzy świeckiej biskupi ignorowali nasze istnienie i urzędownie nie chcieli wiedzieć o nas.

Kiedy na początku 1903 roku zaprowadziliśmy organizację w zgromadzeniu i podzieliliśmy je na trzy prowincje, — prowincyałowie nasi ksks. Kowalski, Gołębiowski i Próchniewski 8 stycznia tegoż roku podali objawienia Maryi Franciszki i streszczoną historię Maryawitów<sup>3)</sup> biskupom swoim.

Gdy ks. Próchniewski podał swemu biskupowi ks. Franciszkowi Jaczew-

1) Jan XVI, 28.

2) Ps. XVIII, 6.

3) Łuk. XII, 50.

4) I Kor. XV, 14.

5) Jan XVI, 28.

6) Obj. XIX, 16.

7) I Tym. VI, 16.

8) Filip. II, 8.

1) Jan X, 30.

2) Jan V, 37.

3) Historia nasza i objawienia Maryi Franciszki od r. 1893—1903 — podane biskupom i Papieżowi — pisane były w streszczeniu tylko i bez wszelkich komentarzy, które podaliśmy i podajemy w historyi obecnej. Nie podaliśmy wtedy żadnych wyjaśnień, zachowując je na czas badania sądowego w Rzymie; nie przypuszczaliśmy bowiem, że przeciwko zasadom prawa potępią nas wyrokiem zaocznym bez żadnego badania.



skiemu rękopis z objawieniami i historią — biskup nie wziął go nawet do ręki, tylko odpowiedział: „Mój panie, obawiam się rządu — nie chcę tego brać; żebym w razie, gdy zdradzicie się przed rządem i mnie pytać będą, miał czyste oko i mógł powiedzieć, że nic o was nie wiem... Zresztą, żeby krytykować cudze objawienia, trzeba się znać na tem“... Usilne prośby ks. Próchniewskiego nie pomogły. Biskup wyszedł i nie chciał z nim więcej mówić.

Arcybiskup Warszawski ks. Wincenty Popiel, gdy ks. Kowalski podał mu rzeczony rękopis, również nie chciał go wziąć ani czytać, a na prośby ks. Kowalskiego odpowiedział: „Nie chcę nic wiedzieć... Ja się na tem nie znam... Udajcie się do biskupa Ruskiewicza“...<sup>1)</sup> Ks. Kowalski udał się do suffragana Warszawskiego ks. biskupa Ruskiewicza i prosił go o rozpatrzenie objawień i historii. Po przeczytaniu takowych bp. Ruskiewicz wyrzekł pamiętne dla nas słowa: „Co do maryawityzmu, to trzeba być podłym człowiekiem, żeby mieć coś przeciwko życiu tego rodzaju. Co się tyczy objawień, — to są wielkie i wspaniałe rzeczy. Nie wszystkie jednak wydają mi się prawdziwe, — na przykład, że w seminariach nie uczą Teologii Mistycznej, — bo przecież uczą (nie odróżnił ascetyki od Teologii Mistycznej, o której po skończeniu seminarium nie mieliśmy pojęcia); — albo na przykład co do zamknięcia seminariów; — przecież ze względu na stosunki z rządem, można to przewidzieć i nie potrzeba na to objawienia.“

Nieboszczyk biskup Płocki ks. Jerzy Szembek przyjął rękopis od ks. Gołębiowskiego, przeczytał go i na razie zdawało się, że poważnie rozpatrzy sprawę nasze-

go zgromadzenia. Dnia 22 kwietnia 1903 roku wezwał ks. Gołębiowskiego, pod przysięgą odebrał od niego zeznanie dotyczące objawień i życia Maryi Franciszki, oraz stosunku jej do Maryawitów. 28 maja tegoż roku wezwał do siebie Maryę Franciszkę, żeby i od niej odebrać zeznania; — chociaż w tym względzie postąpił przeciwko prawu, nie mając na to rozporządzenia z Rzymu.

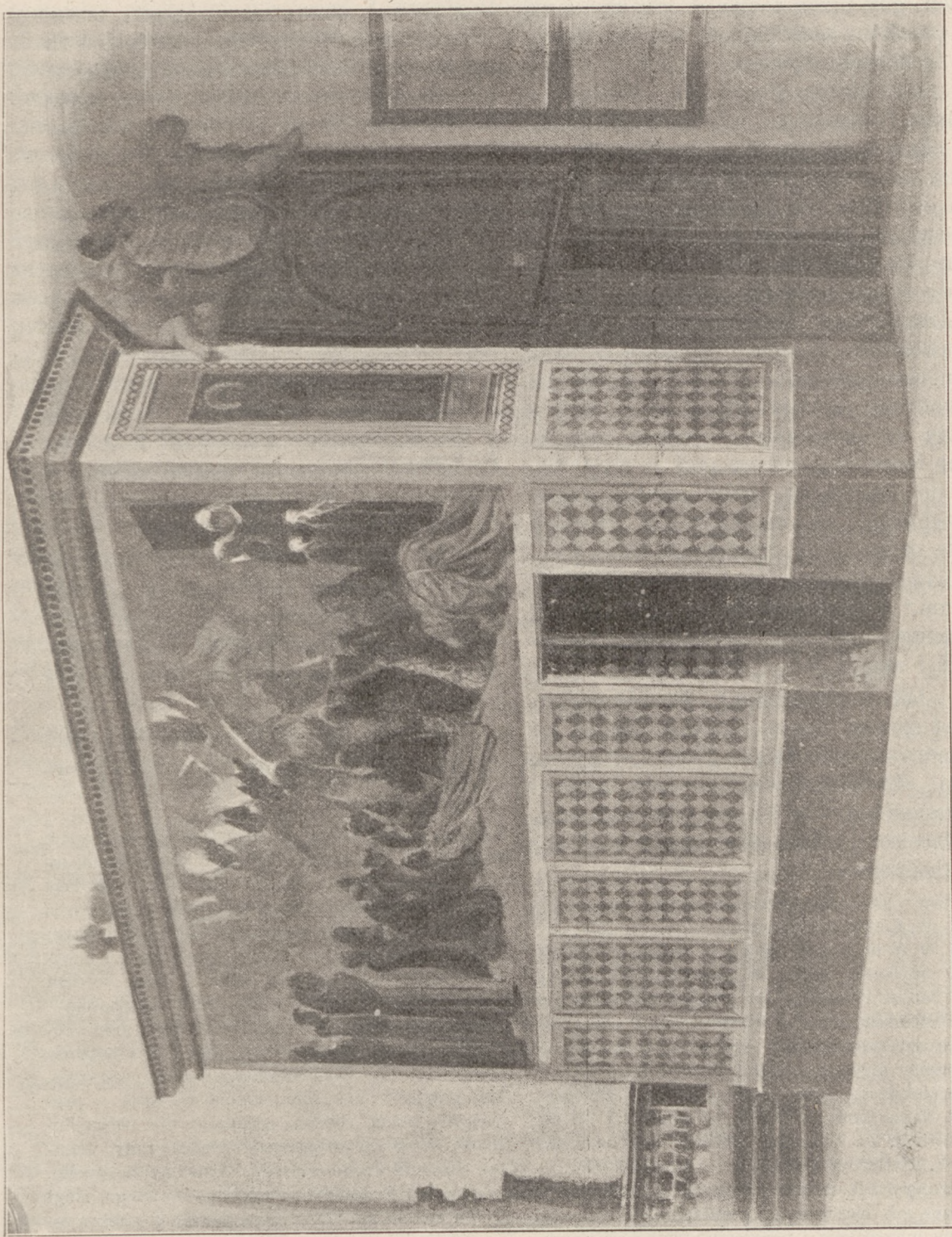
Przed rozpoczęciem badania Maryi Franciszki biskup Szembek zażądał od niej przysięgi co do prawdziwości zeznań, które miała uczynić. Dwaj sekretarze biskupi księża: Adolf Modzelewski i Józef Rościszewski złożyli przysięgę na zachowanie w tajemnicy tych zeznań. Sam zaś biskup Szembek powiedział: „Chociaż nie składam przysięgi, jednak daję moje biskupie słowo, że wszystkie zeznania zachowam w sekrecie, jako rzeczy dotyczące się sumienia i duszy.“

Zanim Marya Franciszka udała się do biskupa, wyjawiała jednemu z naszych przełożonych, że Pan Jezus dał jej poznać, iż „ks. Szembek nie tylko nie uzna jej objawień, lecz zdradzi je, wyszydzi i przyczyni się wobec hierarchii kościelnej do odrzucenia zgromadzenia Maryawitów.“ Mimo to udała się do biskupa i najszczerej zeznała przed nim tajemnice swej duszy, o których wielu nawet z Maryawitów nic nie wiedziało; czuła bowiem, że taka jest Wola Boża.

Przepowiednia co do zachowania się biskupa Szembeka względem objawień Maryi Franciszki — wkrótce sprawdziła się. Biskup ten tak mało cenił własne słowo biskupie, że przed klerykami seminarium szydził z zeznań Maryi Franciszki; owszem bluźnił przytem, mówiąc, że „Pan Jezus bywa na herbacie u pani Kozłowskiej.“ Wizytując dyecezyę przy wesółych libacyach w gronie kapłanów wyszydzali i ośmieszali tajemnice duszy, które mu ze szczerością powierzono — jako biskupowi. Zawdzięczając temu objawienia Maryi Franciszki — które dotąd utrzymywała w tajemnicy nawet przed niektórymi Maryawitami i Siostrami zgromadzenia — stały się znane nie tylko kapłanom, ale nawet świe-

<sup>1)</sup> Wobec faktu, że chcieliśmy wtajemniczyć biskupów w szczegóły zasad naszego życia, że ogólnie powiadomiliśmy ich o wszystkim, — dziwimy się, jak mogli biskupi tłumaczyć się w obec Kościoła i społeczeństwa, że nic o nas nie wiedzą; a jeszcze więcej dziwimy się, że Papież 5 kwietnia 1906 r. w swej Encyklice pisał do biskupów Polskich, że zgromadzenie nasze bez ich wiedzy założone zostało.





CELA Ś-go FRANCISZKA SERAF. W KOŚCIELE N. MARYI PANNY ANIELSKIEJ  
POD ASYŻEM.



ckim. Co więcej, biskup Szembek sprzeniewierzył się powadze swego urzędu i nie lękał się pofalszować zeznań Maryi Franciszki, gdy przygotowywał sprawę naszą do przedstawienia jej w Rzymie. Mamy na to dowody wyraźne.

Gdy Marya Franciszka, wiedząc ze światła Bożego, że pofalszowane zostały jej objawienia, czyniła z tego powodu wyrzuty ks. Antoniemu Nowowiejskiemu, — ten nie tylko nie zaprzeczał jej, lecz tłumaczył się, że „pisał to tylko, co mu biskup Szembek kazał.“ Nadto, jak pisaliśmy wyżej, konsultor Inkwizycji O. Pius de Langogne w lutym roku zeszłego ze sprawozdania biskupa Szembeka cytował nam takie rzeczy, o których nigdy nie słyszeliśmy od Maryi Franciszki i których nigdy nie zeznawała. Wreszcie sam biskup Szembek, w lipcu 1903 r. wyjeżdżając do Rzymu ze sprawozdaniem o nas, przechwalał się do kapłanów Płockich w te słowa: „Tak przedstawię sprawę mistyków w Rzymie, że będzie finis mysticorum.“<sup>1)</sup> Same więc słowa jego najlepiej świadczą o tendencyjnym fałszowaniu objawień i zeznań Maryi Franciszki.

Jak powiedzieliśmy, Pan Jezus rozkazał sprawę naszą — niezależnie od biskupów — przedstawić Stolicy Apostolskiej. Zrobiliśmy więc przekład łaciński objawień i skróconej historii naszego zgromadzenia i 18 lipca 1903 roku<sup>2)</sup> udaliśmy się do Rzymu.

<sup>1)</sup> „koniec mistykom“.

<sup>2)</sup> W broszurce „Sektą kacerska Mankietników“, napisanej przez ks. Aleksandra Zarembę, prof. Semin. Płockiego, podpisanej pseudonimem: Dr. Barmarcin, autor pofalszował daty naszej historii, chociaż zapewnił czytelników, że „chciał wyświecić przyczyny błędu i opierał się na aktach konsystorskich, oraz pamiętniku p. Kozłowskiej i OO. Kapucynów“ — (wstęp do broszury). Na str. 19 powiada ks. Zaremba: „Wyrok taki (pierwszy wyrok Inkwizycji z d. 4 września 1904 r. — nakazujący z korzeniem zniszczyć zgromadzenie nasze) był ciosem dla mankietników i dlatego w celu uprzedzenia i uchYLENIA, wyjechali w wakacje 1904 r. z mateczką do Rzymu; niestety, wszelkie wysiłki nie pomogły.“ Przedewszystkiem zaznaczamy, że ks. Z. popełnia nielogiczność. Powiada bowiem, że wyrok już był ciosem dla nas, więc

W drodze dowiedzieliśmy się o śmierci Papieża Leona XIII; jednakże jechaliśmy dalej do celu podróży, — ufając, że Bóg pozwoli nam złożyć Dzieło Swego Miłosierdzia u stóp nowego Papieża. 1 sierpnia Marya Franciszka z siostrą zgromadzenia i nas siedemnastu kapłanów stanęliśmy w Wiecznym Mieście. Wszyscy zamieszkaliśmy w domu polskich sióstr zgromadzenia Nazaretanek. W Watykanie czyniono przygotowania do obioru nowego Papieża. Łączyliśmy nasze modlitwy z ogółem wierzących, żeby Bóg szczęśliwie pokierował wyborem. Z ciekawością oczekiwaliśmy końca Conclave, gdyż szczęśliwy lub nieszczęśliwy wybór miał rokować o dalszych losach Kościoła, a dla nas — o losach Dzieła Miłosierdzia. 4 sierpnia w południe dzwony wszystkich kościołów Rzymskich obwieściły miastu wybór na Stolicę Apostolską kardynała Józefa Sarro, który przybrał imię Piusa X.

Po obiorze Piusa X na modlitwie Marya Franciszka zrozumiała, że „posłannictwo jej skończone, — więc przed podaniem sprawy naszej Ojcu św. należy obrać Ministra Generalnego<sup>1)</sup> dla zgromadzenia kapłanów.“

Dnia 6 Sierpnia o godzinie 6-ej wieczorem zgromadziliśmy się wszyscy sie-

ugodził w nas, — a mimo to pojechalismy do Rzymu, żeby wyrok „uprzedzić i uchylić.“ Nadto zaznaczamy ~~fałsz~~ zmyślony przez ks. Zarembę co do daty naszego pobytu w Rzymie, — bo nie 1904, lecz w 1903 odbyliśmy tę podróż. Wreszcie kłamstwem jest, że jechaliśmy do Rzymu „uprzedzać i uchylać“ mający nas potępić wyrok. Jadąc bowiem do Rzymu, wierzyliśmy z dziecięcą naiwnością — przynajmniej w sprawiedliwość dygnitarzy kościelnych i Ojca Św., a znając czystość i świętość naszej Sprawy, spodziewaliśmy się nie potępienia, lecz przyjęcia nas jako synów wiernych — pragnących całym sercem pracować dla dobra Kościoła, który ciężkie ponosił i ponosi rany wskutek zepsucia duchowieństwa. Dziwimy się przeto, jak kapłan pragnący uchodzić za świętego, mógł w ten sposób narażać się na zdemaskowanie swojej obłudy.

<sup>1)</sup> Główny przełożony zgromadzenia w Regule św. Franciszka nazwany jest „Ministrem Generalnym“, czyli „Sługą Ogólnym całego Braterstwa.“ (R. VIII).

*Moja by  
mowa  
obłądny  
dławił  
tylko  
nie o fa  
szu Rym  
ślony*

*X Kozłowski robią ile, ale potem wypierają się, że nie  
robią. Tak i 4*



demnastu — obecni w Rzymie. Zgodnie z przepisami Reguły św. Franciszka między zgromadzonymi byli wszyscy prowin-cyałowie, przełożeni miejscowi i wogóle Maryawici starsi powołaniem i mający prawo głosu. Po wezwaniu pomocy Ducha Świętego, żeby raczył pokierować wyborem, przystąpiliśmy do tajnego głosowania. Każdy z nas podając swój głos — jedno miał na względzie, żeby wybór wypadł na większą Chwałę Bożą i wspólny nasz pożytek. Z niepokojem przystąpiliśmy do rozwijania kartek, — ciekawi, kto stanie na czele zgromadzenia i nową rozpocznie erę w życiu naszym. Przy rozwijaniu kartek zdziwiła nas niepomierne jednozgodność w głosowaniu. Wszyscy bowiem księża Maryawicy — zgromadzeni na wybór Ministra Generalnego, oprócz dwóch, dali głosy na ks. Jana Kowalskiego.<sup>2)</sup> Uznaliśmy więc wybór za prawny i według formy zakonnej oddaliśmy posłuszeństwo Ministrowi Generalnemu zgromadzenia. Marya Franciszka — zaraz po dokonaniu wyboru — prosiła go o zarząd zgromadzeniem sióstr Maryawitek i sama oddała mu posłuszeństwo.

Na drugi dzień rano podczas Mszy Świętej Pan Jezus potwierdził wybór ks. Jana Kowalskiego w tych słowach — wyrzeczonych do Maryi Franciszki: „Ten jest syn mój miły, w którymem sobie upodobał. On powywraca stoły kupczących w Świątyni Mojej.“

Od tej pory Marya Franciszka osobiście usunęła się od czynnego kierunku zgromadzeniem kapłanów, — wspierała nas głównie modlitwą. Jednakże na żądanie pojedynczych kapłanów, lub w sprawie całego zgromadzenia proszona — nigdy nie odmawiała swej rady.

<sup>2)</sup> Ks. Al. Zaremba w swej broszurce na str. 19 tak pisze: „Dzięki radzie mateczki, mankietnicy obrali tu (w Rzymie) jenerała, naturalnie przez mateczkę wskazanego, ks. Kowalskiego.“ Znowu zaznaczamy, że ks. Zaremba w walce z nami skrzętnie unikał prawdy, a wyłącznie posługiwał się kłamstwem. Przed wyborem ks. Jana Kowalskiego absolutnie nikt z nas nie wiedział kto zostanie Ministrem Generalnym.

Teraz śpieszno nam było otrzymać posłuchanie u Ojca Świętego i wręczyć Mu historię naszego zgromadzenia, żeby siebie i całą sprawę oddać pod sąd Stolicy Apostolskiej. W uzyskaniu posłuchania nie napotkaliśmy żadnej przeszkody.

Gdy stosownie do przyjętego zwyczaju udaliśmy się do „maestro di camera“<sup>1)</sup> — ks. Bislettiego i prosiliśmy o wyjednanie posłuchania u Papieża, oświadczając, że chcemy złożyć dla Jego Świątobliwości kilka tysięcy lir i piękny haftowany dywan nad łóżko — oceniony na parę tysięcy rubli, — ks. Bisletti łatwo przyrzekł audyencję. Pieniądze dla Papieża my zaoszczędziliśmy, a dywan był darem od Sióstr Maryawitek i przedstawiał ucieczkę Rodziny Świętej do Egiptu. My ofiarowaliśmy pieniądze na materiały do dywanu, Siostry zaś pracę swoją.

W kilka dni po podaniu prośby ks. Bislettietemu, otrzymaliśmy zawiadomienie, że po uroczystościach koronacji Papieskiej, a mianowicie 13 sierpnia będziemy dopuszczeni do stóp Papieża.

Nadszedł wreszcie upragniony 13-ty sierpnia. O godzinie 6 po południu stawiliśmy się z Maryą Franciszką w Watykanie. Przez podwórzec św. Damazego wprowadzono nas na jeden z piętrowych kurytarzy pałaców Watykańskich i poleciono czekać na Ojca św. Po kwadransie oczekiwania żandarmi Papiescy dali znać, że Papież idzie. Rzeczywiście, w tej chwili ujrzelśmy starca w białej sutannie, więcej niż średniego wzrostu, dość dobrej tuszy, o miłym wyrazie twarzy. Był to Pius X. Otaczała Go świta złożona z mons. Bislettiego i szambelanów duchownych. Ukłękliśmy wszyscy i klęczeliśmy przez czas posłuchania. Papież poważnie przechodził koło nas, tyle zatrzymując się przy każdym, ile potrzeba było na udzielenie błogosławieństwa. Gdy zbliżył się do jednego z księży naszych, który miał przygotowany rękopis z historią zgromadzenia i prośbę, — przyjął takowe od niego. Prośba ta była następującej treści:

<sup>1)</sup> Minister Dworu Papieskiego.



Najświętszy Ojcie!

„W Polsce pod panowaniem Rosyjskiem istnieją stowarzyszenia kobiet — wiodących w ukryciu życie zakonne. Zasady Stowarzyszeń tego rodzaju 21 czerwca 1889 r. były rozbiegane na posiedzeniu kongregacyi biskupów i zakonników; 11 zaś sierpnia tegoż roku Ojciec św. Leon XIII raczył je potwierdzić.

„Przełożona jednego z takich stowarzyszeń, mianowicie sióstr Maryawitek Nieustającej Adoracyi Ubłagania — zachowujących w ukryciu Regułę św. Klary, — Marya Franciszka — obecna tutaj — przed dziesięciu laty z objawienia i rozkazu Bożego, jak to wierzymy, założyła zgromadzenie kapłanów pod nazwą Maryawitów, którzy w ukryciu zachowują Pierwszą Regułę św. Franciszka z Assyżu. Bóg objawił jej i rozkazał, żeby zgromadzenie to w szczególny sposób wzięło sobie za cel szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i Pomocy Najświętszej Panny Maryi; ponieważ te środki podał jako ostatni ratunek dla ginącego w występku świata.

„Zgromadzenie to rozpowszechniło się w ośmiu diecezjach i liczy więcej, niż pięćdziesięciu kapłanów, z których wielu złożyło śluby wieczyste. W Rzymie obrałszy Ministra Generalnego.

„Najświętszy Ojcie, przez ślub ubóstwa wyrzekamy się wszelkiej własności, tak, że nawet wspólnie nic nie posiadamy na własność, jak to nakazuje Pierwsza Reguła św. Franciszka. Ponieważ jednak ze względu na obowiązki — wyznaczone nam przez władzę diecezjalną — wszyscy mamy dochody stałe, — dla tego pokornie prosimy Waszą Świątobliwość, żeby raczył uważać jako własność Stolicy Apostolskiej i corocznie pozwolił ofiarować sobie to wszystko, co zbywa nam od koniecznych osobistych potrzeb, i od jałmużny, którą rozdajemy ubogim.

„Marya Franciszka, która założycielką jest naszą i dotąd była naszą Mistrzynią, składa u stóp Waszej Świątobliwości urząd kierowania kapłanami i pokor-

„nie prosi o łaskę, żeby wolno jej było „wspólnie z Siostrami przejść pod kierunek naszego Ministra Generalnego.

„Nadto pokornie prosimy Waszą Świątobliwość, żeby nam pozwolił wybrać „jednego z kardynałów na Rządcę, Protektora i Poprawcę zgromadzenia, jak to „nakazuje Reguła św. O. Franciszka (R. „XII).

„Wreszcie my — obecni tutaj — „i wszyscy Bracia nasi wspólnie z Maryą „Franciszką całując stopy Waszej Świątobliwości — całe to Dzieło, otrzymane od „Boga, składamy pod sąd Stolicy Apostolskiej i najpokorniej prosimy o pozwolenie, abyśmy nadal wieść mogli ten rodzaj życia; nadto błagamy o Apostolskie „Błogosławieństwo.“

Ojciec św., gdy wziął rękopis z historią i prośbę, — zbliżył się do Maryi Franciszki, która wraz z Siostrą zakonną klęczała nieco dalej od nas. Przy niej Papież zatrzymał się najdłużej. Dziękował za dar i zachwycił się artyzmem wykonania dywanu. Zdumiała nas wtedy pokora Maryi Franciszki. Do tego stopnia przejęta była czią dla Zastępcy Chrystusa, że nie śmiała nań spojrzeć. Nie wiedziała, jak Papież wygląda.

Wreszcie, Pius X udzielił nam błogosławieństwa. Uszczęśliwieni powróciliśmy do SS. Nazaretanek. Księża nasi tegoż dnia wyjechali do kraju. Minister zaś Generalny, dwaj Prowincjałowie i Marya Franciszka z Socyuszką pozostali w Rzymie, chcąc dowiedzieć się, jaki będzie skutek prośby podanej Ojcu św.

(C. d. n.)

